

Korespondencje

NOTATKI Z REGIONU PODBESKIDZKIEGO

Region bielsko-cieszyńsko-wiślański posiada w strukturze kulturalnej Polski specyficzne wartości. Składa się na to wiele czynników, wszystkie jednak dają się sprowadzić do owego naturalnego, żywiłowego pędu ludu zamieszkującego tę stronę w kierunku uprawy wszelkiego rodzaju sztuk. Wyjątkowo silne twórcze, artystyczne zamięłowania ludności śląskiego Beskidu i Podbeskidzia objawiają się w rozlicznych formach i rodzajach. Zjawiską ludowej sztuki tego regionu nie zainteresowano się dotąd w sposób generalny, choć pojedyncze problemy znajdowały w przeszłości i znajdują dziś coraz to nowych przyznawców, entuzjastów, opisywaczy i badaczy. Kwitnie tu od wieków bujnie i wspaniale ludowy przemysł artystyczny w tkactwie i hafciarstwie, w zabawkarstwie, w kowalstwie, w rzeźbiarstwie, malarstwie, ceramice a nawet w wikliniarstwie. Niedawno minister Kultury i Sztuki St. Dybowski przyjął na specjalnej audyencji przodowniczkę artystycznego koronkarstwa ze wsi Koniaków koło Istebnej Marię Gwarkową, co posiada nie byle jaką wymowę i co charakteryzuje dobitnie ten region i jego walory, chociażby tylko w tej jednej dziedzinie śląskiej sztuki ludowej, jaką jest koronkarstwo.

W związku z nowym dziełem bibliofilskim znanego artysty-typografa polskiego Jana Kuglina („Szychy wrocławskie“), pochodzącego właśnie z tego samego regionu kulturalnego, pisałem parę tygodni temu w „Odrze“: „...nigdzie indziej nie wyrosło chyba z ludu tyle dzieł sztuki świątkarskiej, tyle dzieł sztuki zdobniczej, tyle nie

wyśpiewało się ballad ondraszkowych i nieondraszkowych, tylu nie żyło wolnych, artystycznych z Bożej łaski powsinogów, tylu wreszcie nie było dostojnych, choć prostackiego rodu miłośników ksiąg, ile na tej ziemi podbeskidzkiej i beskidzkiej...“ Więc jest to nie tylko region ludowego przemysłu artystycznego, ale i region bibliofilów. Jednakże pisałem dalej w „Odrze“, że do tej pory jest wszystko tutaj jeszcze do zrobienia przez naukę; że nie ma właściwie dzieła, które by ujmowało te zagadnienia artystyczne i kulturalne w pracy syntetycznej. Obok Jana z Bogumina Kuglina, który jest nie tylko miłośnikiem, ale twórcą pięknej książki, słyną w tym regionie tacy bibliofile, jak Leopold Szersznik, Londzin, Stalmach, Gajdzica, a zwłaszcza żyjący do dzisiaj i odznaczony w tym roku przez Wojewódzką Radę Kultury sumą 30 tys. zł. Jan Wantuła z Ustronia.

Życiorys Jana Wantuły, skreślony jego ręką, podajemy w tymże numerze na innym miejscu. Jest to kapitalny dokument wartościowy nie tylko dla historyka, ale i dla socjologa kultury, dokument, świadczący o zainteresowaniach prostego ludu wartościami nieprzemijającymi. I takie dopiero zjawiska, jak Jan Wantuła, wymierzają tzw. życie kulturalne narodu, natomiast nie zawsze o tym życiu należycie świadczą zjawiska pozornie reprezentatywne typu elitarnego. (Zapominają o tym sprawozdania, których autorzy zupełnie nie umieją patrzeć na życie kulturalne opisywanych przez siebie regionów; koncert, wieczór literacki, teatr — to jeszcze nie wszystko).

Świeżo obiegła prasę wiadomość o sukcesie młodego pisarza i kompozytora Stanisława Hađyny, pochodzącego z tego właśnie regionu (urodzony w Wiśle, kształcił się w Cieszynie), który zdobył zaszczytne pierwsze miejsce (II nagrodę) w międzynarodowym konkursie na scenariusz filmowy o Fryderyku Szopenie. Tym nowym nazwiskiem śląskiego twórcy dziwnie mało zainteresowały się artystyczne i literackie sfery Katowic, choć przecież nazwisko tego Cieszyńska obiegnie cały świat. Region bielsko-cieszyńsko-wiślański płodny jest nie tylko w ludzi pióra (Morcinek pochodzi również z tego terenu, jak i autorka popularnych powieści dla młodzieży Maria Wardasówna), ale także posiada bardzo wielu pracujących ludzi nauki, z których jeden również w tym roku uczczony został wysokim odznaczeniem: Franciszek Popiołek z Cieszyna otrzymał tytuł doktora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego za długoletnią działalność naukową i oświatową*). W tym kręgu ludzi nauki umieścić też potrzeba zbyt mało niestety odzywającego się naukowca i publicystę, Ludwika Brożka, należącego w tej chwili do najlepszych znawców problemów kulturalnych regionu, o którym piszemy; Ludwik Brożek jest dyrektorem muzeum i biblioteki w Cieszynie.

O rozpiętości problemów kulturalnych regionu bielsko-cieszyńsko-wiślańskiego można się było dowodnie przekonać na jednym z terenowych posiedzeń Wojewódzkiej Rady Kultury, które się odbyło w Bielsku w dawniejszym pałacu Sułkowskich; poza referatem dra Mieczysława Gładysza pt. „Kultura ludowa górali beskidzkich i możliwości wykorzystania jej dorobku“ zapoznaliśmy się w sposób wyczerpujący ze stanem i potrzebami kulturalnymi poszczególnych ośrodków omawianego regionu. Istnieje pewien niedowład kulturalny,

zwłaszcza gdy idzie o stronę organizacyjną różnych instytucji działających w terenie. Mimo to przecież krzepiące są i podnoszące na duchu takie fakty jak stałe i systematyczne zżywanie się i współpraca dwu do niedawna antagonistycznie nastawionych do siebie ośrodków, tzn. Cieszyna i Bielska. Ośrodek cieszyński, posiadający inne tradycje pracy kulturalnej, z wykształconymi odrębnymi formami tej pracy rozwiniętymi w zaborze austriackim, jeszcze w pierwszych miesiącach wyzwolenia dominował nad ośrodkiem bielskim, znacznie cięższym, uboższym i skromniejszym w dziedzinie prac i tradycji kulturalnych, które tutaj raczej zagłuszała przed I. wojną światową przemysłowa prusaczyna, a w dwudziestolecie międzywojennym butna kapitalistyczno-mieszczkańska niemiecka mniejszość narodowa.

W tej chwili rola tych dwu ośrodków, to znaczy Bielska i Cieszyna, niejako się uzupełnia, ośrodek zaś wiślański, w którym zda się najchętniej przebywać muza sztuki plastycznej (tu m. in. żyje, tworzy i bieduje znany artysta-malarz Jan Wałach), stanowi prawdziwe, pełne spokoju ustronie twórcze. Do najważniejszych i najcenniejszych placówek kulturalnych Bielska należy Teatr Polski pod kierownictwem dyr. Kwaskowskiego, wybijający się w zespole zawodowych teatrów polskich wysokim poziomem przedstawień i spełniający dobrze swoją misję, zasilający cały region, zwłaszcza ośrodek cieszyński; dalej wymienić trzeba szkołę muzyczną i zespół filharmoniczny, Państwowe Liceum Techniczne i Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej, biblioteki oraz w tym roku otwarte dosyć bogate muzeum miejskie. Cieszyn z racji swego przygranicznego charakteru jest miastem spokojniejszym, miastem wybijającym się 12

*) Patrz „Przegląd Zachodni“ nr 7/8—1948.

średnimi szkołami zawodowymi, oświatową działalnością Macierzy Szkolnej oraz muzeum miejskim z bogato zapożyczonym księgozbiorem; Cieszyn posiada swoje szczególne kłopoty w dziedzinie mieszkaniowej, trzykrotnie bowiem w stosunku do czasów przedwojennych zwiększona liczba młodzieży kształcącej się w tym mieście nie posiada należycie rozbudowanych burs i internatów.

Do dosyć poważnych bolączek, na których oczywiście nie zbywa i w tym regionie, należy brak jakiegokolwiek czasopisma lub gazety.

Jest to problem bardzo ważny dla rozwoju życia kulturalnego tego terenu, terenu, który zasługuje na najwyższą uwagę w zespole kulturalnych regionów Polski.

Zbyszko Bednorz (Katowice)

WSRÓD REZERWATÓW I GOSPODARSTW RYBNYCH

Było to na trzy dni przed wigilią Bożego Narodzenia. Zaproszony przez inż. Dolańskiego, łowczego P. N. Z. przyjąłem już dawno nęcącą mnie propozycję zwiedzenia rezerwatów czę-

ciowych i ścisłych Państwowej Rady Ochrony Przyrody zespołu stawowego Potasznia-Bartniki, na wschód od Mielca.

Spis stawów w Gospodarstwie Rybnym Kuźnia Sułowska

Lp.	Pow. ogrobl. w ha	Pow. l. wody w ha	Nazwa niemiecka	Projektowana nazwa polska
1	250	137	Gr. Spranitz Teich	Mewi Duży
2	50	40	Kl. Spranitz Teich	Mewi Mały
3	105	90	Gr. Grabofker Teich	Grabówka Duża
4	50	12,5	Kl. Grabofker Teich	Grabówka Mała
5	15	15	Traugutt Teich	Prostokątny
6	25	20	Dorotheen Teich	Środkowy
7	20	12	Kupferteich	Wąski
8	80	67,5	Gr. Früsche Teich	Żabieniec Duży
9	12	7,5	Kl. Früsche Teich	Żabieniec Mały
10	60	45	Tschasnofke I Teich	Trześniówka Dolna
11	20	17,5	Tschasnofke II Teich	Trześniówka Średnia
12	6	4	Tschasnofke III Teich	Trześniówka Górna
13	10	7	Sophien Teich	Przydrożny
14	12	10	Nikolaus II Teich	Bliźniaczy Większy
15	10	7	Nikolaus I Teich	Bliźniaczy Mniejszy
16	20	15	Konradsteich	Płytki
17	5	3,75	Angelica Teich	Zewnętrzny
	750	510		

Spis stawów w Gospodarstwie Rybnym

Milicz — Grabownica

Lp.	Pow. ogrobl. w ha	Pow. l. wody w ha	Nazwa niemiecka	Projektowana nazwa polska
1	379,1	280	Grabownitzer Teich	Grabownica
2	15,1	13	Elsa Teich	Trójkątny
3	212	170	Andreas Teich	Andrzej
4	88,74	63	Neuewelt Teich	Nowy Świat
5	88,34	61	Hans Heinrich Teich	Henryk
6	19,2	15	Ober-Machnitze Teich	Mechanicki Górny
7	17	14	Unter-Machnitze Teich	Mechanicki Dolny
8	120,1	89	Golitze Teich	Golica
9	13,84	9,5	Lorm Teich	Leszek
10	20,74	14	Eleonoren II Teich	Staś II
11	15	10	Eleonoren I Teich	Staś I
12	5	5	Christoph Teich	Mieszko
13	20	20	Conrad Teich	Słowian
14	68	60	Bolko Teich	Bolko
15	125,35	89	Schwelbitz Teich	Jaskółczy
16	16	30	Kl. Wolfskehle Teich	Wilczy Mały
17	69	62	Gr. Wolfskehle Teich	Wilczy Duży
18	200	180	Gr. Neuteich	Słoneczny
19	20	15	Kl. Neuteich I	Przelotny Większy
20	5	5	Kl. Neuteich II	Przelotny Mały
21	27	25	Gr. Freimaurer Teich	Ślupicki Duży
22	7	6,5	Kl. Freimaurer Teich	Ślupicki Mały
23	3	3	—	Adeliński
24	72,25	65	Coidinower Teich	Gadzińowy
25	17,10	10	Scheibenteich	Zamkowy
26	1,5	1,5	Walker Teich I i II	Walkowy I i II
27	0,5	0,5	Bretteich	Zimowy Górny
28	2,4	2,3	Spinnerteich	Pajęczny
29	1,3	0,5	Quallteich	Źródłany
30	0,7	0,7	—	Ogrodowy
31	0,6	0,6	Eichteich	Pod Dębem
32	7,2	6,3	Bagenteich	Bagienny
33	4,4	2	Altteich	Kasawski
34	13,2	11	Garuschker Teich	Garuski
35	2,9	2,16	Sandteich	Leśny
36	18	15	Michweteich	Cioćwicki
razem: 1710,3		1356		

8*

Spis stawów w Gospodarstwie Rybnym
Potasznia — Gątkowice — Kołędy

Lp.	Pow. ogrobl. w ha	Pow. l. wody w ha	Nazwa niemiecka	Projektowana nazwa polska
A. Potasznia				
1	31	23	Wehliche Mühlteich	Wysoki
2	138,5	90	Joachimsteich	Jan
3	19	10	Eugenteich	Uroczy
4	46,5	30	Sophienteich	Kaczy
5	25,5	17	Kl. Louisen Teich	Władysław
6	77,—	73	Gr. Louisen Teich	Jasny
7	45,5	35	Karls Teich	Niezawodny
8	51	35	Kazimir Teich	Kazimierz
9	5,0	4	Hälter Teich	Zimochowy 1—5
razem: 439,0		317		
B. Bartniki — Kołędy				
10	5	2	Schülzer Teich	Lisi ogon
11	116	100	Gonnich Teich	Górnik
12	4	4	Mucha Teich	Mucha
13	10	10	Eugen Teich	Nowy
14	4	2	Kristoph Teich	Zajęczy
15	4	2	Hubert Teich	Brzozowy
16	64	50	Alt Breslawitz Teich	Stary Brzesławicki
17	28	20	Plune Teich	Przyleśny
18	21	21	Antoinetten Teich	Sarni
19	0,5	0,4	—	Henryk
20	1,2	1,0	—	Krzysztof
21	0,4	0,3	—	Mały
razem: 258,1		212,7		
C. Gątkowice				
22	1,9	1,9	Neuteich	Mglisty
23	2,2	2,—	Weide Teich	Wierzbowy
24	4,4	4,—	Hälter Teich	Zimowy
25	3,7	3,—	Bilawe Teich	Bielawski
26	7,7	7,—	Prosna Rotota Teich	Próżna Robota
27	20,—	14,—	Muschinze Teich	Murzyn
28	62,—	40,—	Altt. Gontkowitz	Gątkowicki
29	55,—	45,—	Gross Schallwitz Teich	Szałwia
razem: 156,9		116,9		

Gospodarstwo Rybne Milicz, które jest od 1. VII. 1947 r. wyodrębnioną jednostką gospodarczą Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Zarządu Okręgowego we Wrocławiu, posiada 3 takie zespoły jako administracje rybne: 1) Kuźnia Sułowska z folwarkiem Sączno, 2) Adelin z użytkami rolnymi w Trachcicach, 3) Potasznia-Gątkowice-Bartniki-Kolędy z folwarkiem Potasznia oraz jedną administrację rolną, folwark Milicz. Całość jest rozrzucona na przestrzeni 40 km. Powierzchnia administrowana wynosi ok. 4.200 ha, w tym stawów rybnych 3.300 ha, reszta to użytki rolne.

Ponieważ obszar ogólny wód w powiecie wynosi 6.073 ha, z tego widać, że Gospodarstwo Rybne w Miliczu administruje tylko połowę tego obszaru, druga jest pod zarządem Dyrekcji Lasów Państwowych. Okres założenia milickich gospodarstw rybnych sięga na wiele stuleci wstecz. Już w średniowieczu napotykamy na planowe stawy rybne położone wzdłuż Baryczy. Początki ich przypisuje się mnichom, którzy pierwsi znali sztukę hodowli ryb i zakładania stawów. Duże ilości ryb były potrzebne z racji częstych ścisłych postów.

W okolicy Krośnic do dnia dzisiejszego mamy staw, którego początki należy wywieść od prac pionierskich klasztoru w Trzebnicy. Na dzień jednego z dwu stawów zwanych „Przystańią“ (Pristane) znajdowało się dawniej opactwo, zniszczone podczas napadu husytów. W owym czasie mnisi zakładali stawy krośnickie, a stara legenda wspomina dzieje zatopionego wodą opactwa. Do znacznej rozbudowy stawów w nadbaryckiej krainie przyczyniła się bardzo polsko-czeska rodzina Kurcbachów. Rodzina ta w dawnych czasach nosiła miano Korzbóg, później pod wpływem zniemczania zwana Korzbach, Kordelbach, wreszcie Kur-

bach, posiadała w głębi Polski czysto polską boczną linię, mianowicie Zawackich (może Zawadzkich), z rodu Zawadów. Trzy srebrne karpie w herbie rodziny Kurcbach świadczą, że milickie gospodarstwa rybne musiały być dumne ze swych osiągnięć. W starych aktach napotyka się ciągle na wzmianki o stawach; gdy w r. 1494 Zygmunt Kurcbach otrzymywał zamek milicki wraz z przyległościami od króla czeskiego jako ziemię dziedziczną, wymienia się tereny stawów. Przy podziale w r. 1626 pomiędzy braćmi Maltzanami w spisanej akcie mowa jest o stawach. Stawy w Bartnikach zakładane były już w XIII wieku, część stawów Adelina powstała w XV—XVI wieku. Stawy na przestrzeni dziejów powiększały stopniowo swe lustra, należąc do majątków obszarników w Krośnicach, Brustawie, Wierzchowicach, Miliczu, Sułowie i Zmigrodzie oraz do szeregu drobniejszych właścicieli, zamieszkałych w powiecie trzebnickim. Z niemieckich obszarników należałoby wymienić nazwiska takie, jak Maltzan, Hatzfeld, Hochberg, Milschke-Collende i Szwenitra.

Stawy powiatu milickiego, istniejące od stuleci, częściowo zmieniały swe łożyska. W miejscu, gdzie dawniej rozpościerały się wielkie lustra stawów, dziś powstały gospodarstwa rolne; w miejscach, gdzie dawniej swobodnie pływały ryby, dziś rośnie las i na odwrót.

Objęcie gospodarstw rybnych przez nasze władze rozpoczęło się z chwilą przyjazdu grupy operacyjnej rolnej w dniu 24 maja 1945 r. do Trzebnicy. Z ramienia sekcji rybackiej wydelegowany został przez Wojew. Urząd Ziemi w Krakowie mgr Wolny Paweł, który pełnił funkcję inspektora na cały Śląsk, później zaś tylko na teren Milicza. Stan objętych częściowo gospodarstw rybnych latem 1945 r.

przedstawiał się następująco: w gospodarstwie rybnym Adelin ryby kupieckie znajdowały się w stawie Grabownica, które pozostawiono od odłowu do roku 1946, gospodarstwo rybne Potasznia posiadało ryby obsadowe, gospodarstwo rybne Kuźnia Sułowska było bez ryb kupieckich i obsadowych. Również magazyny rybne w Miliczu były bez ryb. W żadnym gospodarstwie ani majątku nie było inwentarza żywego, martwy zaś był zdekompletowany. Urządzenia techniczne gospodarstw: a więc śluzy, mnichy, przepusty itp. były na ogół w dobrym stanie, jednak bez koniecznych motorów. Celem milickich gospodarstw rybnych jest produkcja ryb konsumpcyjnych (karp, lin, szczupak) oraz produkcja ryb zarodowych dla innych majątków państwowych jak i gospodarstw wiejskich.

Hodowla ryb w dawnych czasach inaczej była prowadzona aniżeli w chwili obecnej. Stosowano dawniej najczęściej hodowlę okresową; polegała ona na tym, że poszczególne stawy służyły np. przez 6 lat bez przerwy hodowli ryb, a przez następnych 6 lat przeznaczone były dla celów rolniczych. Produkcja oczywiście nie osiągała norm nowoczesnych, ponieważ nie prowadzono intensywnego żywienia i nawożenia stawów, również nie kierowano we właściwy sposób przyrostem ryb. Z drugiej strony i tak nie można byłoby zbyt wielkiej ilości ryb z miejsca odrpedać, nie było przecież dzisiejszych, szybkich praktycznych środków transportowych. Dawny handlarz ryb musiał znosić ciężkie podróże konnym zaprzęgiem, jadąc grząskami drogami znad stawów milickich do Kalisza i Wrocławia.

W nowszych czasach dzięki powiązaniu teorii z praktyką możemy mówić o intensywnej gospodarce stawowej. Stawy każdej wiosny nawadnia się, w

jesieni zaś wodę odprowadza celem odłowu ryb.

Ktoś nieświadomiony gotów by sądzić, że ryby żyją i rosną, gdy tylko posiadają dostateczną ilość wody. Ma rację, ale tylko w tym wypadku, gdy w wodzie rzeczywiście znajdują się również dostateczna ilość planktonu, głównie skorupiaków, larw, owadów i pierwotniaków. Tylko po długoletnich obserwacjach doświadczony hodowca ryb może wiedzieć, jaką ilość takiego pożywienia naturalnego jego stawy posiadają (od 30—300 kg skorupiaków na 1 ha). Potem musi obliczyć, ile sztuk większych albo mniejszych ryb mógłby utrzymać bez dodatkowego dokarmiania. Zwiększoną obsadę musi żywić według pewnych zasad. Takim pożywieniem dodatkowym są łubiny, jęczmień, makuchy, kartofle, mączki z krwi i mięsa i od niedawna stosowana ikra z dorsza. Oblicza się, że 4 kg łubiny daje 1 kg ryby, stąd powstaje współczynnik dla łubiny 4*), dla żyta 6, dla ikry z dorsza 4—5. Gdy stosunek karmy sztucznej do naturalnej będzie za wysoki, pokarm nie zostanie należycie wykorzystany a pierwszym warunkiem karmienia jest zwiększenie obsady, wtedy karpie są głodne i bardziej intensywnie szukają pokarmu.

Nie należy jednak obsady zwiększać trzykrotnie, gdyż przyrost będzie gorszy. Karp nie znosi zagęszczenia na małej powierzchni, musi mieć odpowiednią przestrzeń życiową. Wielkie administracje rybne, jak Sułów, Adelin, Potasznia, żywią obsady, mając na uwadze indywidualny przyrost poszczególnych stawów. Specjalnie na wychowie narybku musi być skierowana cała troska, gdyż od niego zależy wysokość produkcji ryb handlowych a może nawet kwestia „być albo nie być“ całej gospodarki stawo-

*) Prof. U. P. Schechtel, wykłady.

wej. W powiecie milickim głównie hodowana jest krzyżówka najlepszego w świecie karpia polskiego „lustrzenia“, należącego do ras wysokogrzebionych, z karpem bezłuskowym „skórzakiem“. Hodowla karpia całoluskowego, przez pewien czas propagowana w pewnych kołach, nie opłaca się na większą skalę. Ryba ta nie jest pokupna, gospodynie nie chcą wiele czasu poświęcać na oczyszczanie ryb z łusek. Niemniej jednak całoluskie są odporniejsze na choroby. Najszybciej przyrastają lustrzenie i skórzaki. W dobrych warunkach lepiej zachowują się pierwsze, w złych (zimna woda) drugie.

Okres tarła karpia przypada na miesiąc maj, rzadko zaś na pierwsze dni czerwca. Hodowca wprowadza przy zachowaniu pewnych warunków ryby zdolne do rozmnażania się, tzw. tarlaki w kompletach 1 ikrzak na 2 mlecza do małych, płytkich stawów zwanych tarliskami. Stawy te, powierzchni od 1—4 a, przeciętnej głębokości 20 cm, są małe, dlatego, aby po wytarciu można było usunąć ryby. Woda ma być płytka, żeby się szybko ogrzewała, wskazane jest, żeby były miejsca głębsze, gdyż temperatury ok. 30 stopni C tarlaki nie wytrzymują. Gdy tylko ciepła słoneczna pogoda dopisze, zaczyna się tarło, charakteryzujące się gwałtownym ruchem ryb. Setki tysięcy sztuk zapłodnionej ikry umocowuje się na trawach (specjalnie dobrana) albo opadają na dno. Pod działaniem ciepła słonecznego zapłodniona ikra dojrzewa w ciągu 4—8 dni. W gęstych masach początkowo dostrzegalnych tylko wyszkolonemu oku wycier zapełnia tarliska. Natychmiast po złożeniu ikry tarlaki usuwa się i wpuszcza do stawów celem odkarmienia każdą pięć osobno. Wyrosły zarybek przepuszcza się do połączonych z tarliskiem stawów pow. $\frac{1}{4}$ —1 ha, śre-

dniej głębokości przeciętnie 50 cm, zwanych przepustkami. W razie, gdy stawy te nie mają połączenia wodnego z tarliskami, nazywamy je przesadkami pierwszymi, wycier zaś zbiera się kacerkami (podrywkami) z gazy do kadzi a następnie masami wrzuca do wspomnianych przesadek pierwszych. Nie powinny być za duże, gdyż po 3—4 tygodniach małe rybki trzeba odłowić z przesadki pierwszej, i chodzi o to, aby przy spuszczeniu wody małych rybek nie męczyć w szlamie — pracę najlepiej wykonać w jednym dniu. Przed wprowadzeniem ryb do stawu narybkowego (przesadka druga) należy dokonać odłowu przesadki pierwszej.

Rybki mierzymy naczyniami, o których wiemy, ile ich mieszczą (błąd 2—3% bez znaczenia), kijanki trzeba odsortować ręcznie. Małe ryby nie są wychowywane przez swych rodziców, już od pierwszych dni swego istnienia przystosowane są do samodzielnego życia. Hodowca musi jednak dbać o narybek i poświęcać mu tyle czasu, ile to jest tylko możliwe. Przy nawadnianiu stawów przepustek i narybkowych, w których wycier ma spędzić okres lata i stać się narybkiem (w zimie ryba nie rośnie), ochrania go hodowca przy pomocy pewnych siatek przed żarłocznym szczupakiem, który zdzięsiłkowałby bezbronny narybek. Mimo dobrej pielęgnacji i starannego żywienia młode karpie podlegają dużej ilości chorób dziecięcych, wobec których hodowca nieraz jest prawie bezsilny. Zdarza się, że narybek zaatakowany przez pewne pasożyty ginie. Na ogół jednak w jesieni uzyskuje się dość duży odłów w postaci większych rybek po ukończonym pierwszym sezonie życia zwanych (K₁) narybkiem. Trzeba pamiętać przy tym, że ryba jednoletnia nie znaczy to samo, co jednoroczna. Posiadają one

przy jesiennym połowie długość od 5—15 cm, na 100 kg takich karpie liczy się 1.000—5.000 sztuk. Przy odłowieniu jednoletnich karpie należy obchodzić się z nimi bardzo delikatnie, gdyż nie są jeszcze tak odporne jak starsze ryby. Odławia się więc je w zupełności ze stawów letnich i przenosi do innych stawów o powierzchni właściwie bez ograniczenia celem wychowu ryb dwuletnich, tzw. kroczków (K₂). W stawach tych zwanych „kroczkowymi“ dorastają dwuletnie karpie do wagi 1/2 kg. W ciągu lata hodowca liczy się ze stratami: nieprzychylnie warunki klimatyczne, wrogowie ryb, jak wydry, nurki, mewy, przyczyniają się znacznie do wyrządzania szkód. W jesieni K₂ kroczone wędrują po raz drugi do zimochowów, aby w czasie zbliżającego się lata przemienić w stawach odrostowych w rybę handlową.

Obok karpia hoduje się również rybę uboczną, lina, jako wartościową i smaczną rybę. Lin jest jednak rybą, którą trudniej sprowokować do tarła w porównaniu z karpem, nie w każdym stawie wyciera się przy odłowach, często chowa się w szlamie, nie lubi słońca. Tarło odbywa się w czerwcu lub lipcu w stawach letnich, do których wpuszcza się lina jako rybę uboczną do karpia. Lin jest wprawdzie konkurentem w zdobywaniu pokarmu, trzyma się jednak bardziej dna stawowego, następnie zużywa składniki pokarmowe, których karp w całości nie wchłonał. Co do istotnej wartości lina zdania hodowców są podzielone.

Do stawów odrostowych, w których, jak już wyżej napisaliśmy, większe karpie stają się rybą handlową (K₃), dopuszcza się również szczupaki jako rybę policyjną, zmuszają one z natury ociężałe karpie do ruchu, przyspieszając ich apetyt i przyspieszając dobrą przemianę materii. Z wodą dopły-

wową, nawadniającą wiosną przesadki, dostają się inne gatunki ryb, jak karaś, okoń, biała ryba, O ile nie staną się łupem żarłocznego szczupaka a przy odłowach jesienią osiągną wymaganą wielkość, przeznaczane są na sprzedaż.

Wskutek wieloletniego nawadniania stawów psuje się ich stan i łatwo ulegnie zniszczeniu gospodarstwo rybne, o ile nie poświęci mu się wiele troskliwości i uwagi. Woda z przypływem wnosi ogromną ilość części pylastych, które zamulają rowy i stawy. Hodowca, gdy chce pracować z powodzeniem, działać musi celowo i sprawnie. Stawy na karpie powinny posiadać w miarę możliwości płytkie, płaskie dna, co jest ważne z powodu wymaganego ciepła wody potrzebnego dla rozwoju pokarmów naturalnych.

W płytkiej wodzie na dnie stawowym rozwija się bogata flora, różne wodne rośliny „twarde“ i „miękkie“, trzciny, sitowie, tataraki, strzałka, manna. Ryby bez światła i ciepła słonecznego zasadniczo nie mogą istnieć, toteż twardą roślinność w miarę możliwości wykaszają najlepiej motorowymi kosiarkami. Rośliny te są jednak czynnikami, które chronią groble przed podmywaniem, oddzielają mineralną część gleby od wody, ocieniają ją oraz częściowo zapobiegają nadmiernemu zagrzewaniu się wody.

Po połowie w jesieni hodowca ma ciągle dość pracy ze stawami. Po usunięciu gęstej trzciny, która służy na nakrycie dachów i jako ściółka dla bydła, oczyszcza się zamulone rowy dopływowe i odpływowe (głównie), rowy zbierające, łowiska, następnie przystępuje się do uprawy dna stawowego. Maszyny, przy pomocy których prace się przeprowadza, to pługi, brony talerzowe, frezarki. Gdy już dno stawowe należycie przygotowano, stosuje się wapniowanie i siewy nawo-

zów sztucznych. Skoro mróz silny skróci czas pracy a w zimie nie można skutecznie robić, trzeba je ukończyć z początkiem następnego roku.

Pod koniec lata przyprowadza się do porządku co roku wszystkie sieci, kosze i inne liczne sprzęty odłowu. Przygotowuje się środki transportowe. Zimochowy do przechowywania ryb handlowych i stawy zimowe do przezimowania obsady, to jest narybku, względnie kroczków, powinny być zawsze bez zarzutu przygotowywane. Podczas zimy wszystkie funkcje życiowe ryb zredukowane są do minimum, oddychanie i przemiana materii niezwykle ograniczone, przyjmowanie pokarmów całkiem ustaje. Ryba, pograżony się w stan letargu, żyje kosztem spalania zasobów tłuszczu. Stawy zimowe i zimochowy posiadać muszą zdrową, trwałą glebę, większą głębokość i regulowany przepływ, uważać należy, aby do stawu nie wprowadzić wody pośniegowej.

Gdy hodowca od początku sezonu zachowa wszystkie warunki, prace przeprowadzi starannie, wówczas może już spokojnie czekać jesiennych odłowów. Wówczas opracowuje plan odłowu, aby wszystkie stawy w swoim czasie można było odwodnić, w innym wypadku zbyt dużej ilości ryb na raz nie będzie można odtransportować, pozostaną one na odwodnionym terenie i zginą. Wielki staw Grabownica potrzebuje np. do odwodnienia 6 tygodni czasu. Gdy zgromadzi się już samochody-baseny do odwozu ryb, sprzęt rybacki i dostateczną ilość ludzi, powinno się zaczynać odłowy. Teraz odsłania się tajemnica stawu i hodowca może się przekonać o rzeczywistym wyniku swojej pracy. Gdy wyniki są dobre, praca postępuje z dużym zadowoleniem naprzód. Odłowy muszą się odbywać szybko. Gęsto stłoczone ryby w łowisku czekają na jak najszybsze

wyswobodzenie ich z tego kłopotliwego położenia. Ręce wszystkich sprawnie muszą pracować. Ryby wrzuca się do koszów, szybko przenosi, sortuje na sortownicy, liczy, waży i załaduje do samochodów-basenów, stają się do magazynów rybnych w Miliczu. Co do sprawności odłowów należy podkreślić wspaniałą organizację pracy, gdyż w ciągu odłowów co 7 minut odchodzi naładowany 4-tonowy samochód-basen do Milicza, nikt więc nie może wykonywać zbędnych ruchów, praca jest zautomatyzowana. Trzeba przyznać, że barwny obraz odłowów znad stawów milickich może się mocno wryć w pamięć obserwatora.

Rozpatrując stopień zagospodarowania milickich gospodarstw rybnych od r. 1945, zauważymy znaczny wzrost; gdy w r. 1946 stawy zagospodarowano w 90%, to w roku 1947 już w 98%, osiągając produkcję w ilości 4.600 q (łącznie kupieckie i obsadowe) w r. 1947, w roku zaś 1948 osiągnięto produkcję w ilości 4.950 q, wykonując plan w 120%. Znaczna część wyprodukowanej ryby została i zostaje wyeksportowana specjalnymi wagonami-chłodniami za granicę.

W okresie tych niespełna 3 lat zapatrzone gospodarstwa w dostateczną ilość inwentarza żywego, uzupełniono sprzęt rybacki i rolniczy, zakupiono 3 motorowe kosiarki stawowe oprócz trzech uruchomionych zniszczonych poniemieckich. Wykonano szereg inwestycji na sumę ponad 5 milionów złotych w r. 1947. Bardzo poważne sumy zużyto na remont budynków zarówno administracyjnych jak i zabudowań gospodarczych. Samych mieszkań służbowych odbudowano około 50. Prócz prac melioracyjnych, konserwacyjnych wykonano kilka inwestycji, między innymi zbudowano w Miliczu 3 nowe magazyny rybne.

A oto dane co do ostatniego odłowu z r. 1948:

(K ₂) kroczi	535.531 szt.	84.309 kg
(K ₁) narybek	175.874 szt.	17.893 kg
(K ₃) kupiecka	345.156 szt.	369.340 kg
tarlaki	427 szt.	2.582 kg
liny kupieckie	75.250 szt.	12.966 kg
szczupaki	17.795 szt.	4.700 kg
biała ryba		3.942 kg

Należałoby pogratulować sukcesów dyrektorowi mgr Wolnemu Pawłowi oraz wicedyrektorowi Ciechomskiemu Jerzemu w Milickich Gospodarstwach Rybnych i życzyć, aby hodowla karpia w tym roku była jeszcze produktywniejsza, aby karp milicki znany był i ceniony wśród szerokich mas społeczeństwa.

Stawy milickie nie tylko są wspinałą ozdobą naszego powiatu i nadają mu specjalny charakter, są one również ochroną przed rozlewami wiosennymi Baryczy.

Przyjemny jest widok wijącej się wzdłuż lasów, łąk i pól Baryczy. Jej brzegi wyglądają na ogół naturalnie, mimo przeprowadzanych regulacji porośłe są gęstą trawą pastwisk i licznymi krzewami. Woda wyrывa na zakrętach rzeki głębokie jamy i podmywa korzenie drzew nadbrzeżnych. Przybysz cieszy się widokiem pewnej naturalnej dzikości tego terenu, spoczywa nad brzegiem i ze zdwojonym apetytem zjada przyniesione ze sobą jedzenie, po czym zadowolony i wzmocniony wraca do domu. Niektórym nie wystarcza radość podziwiania piękna natury, którym Barycz hojnie obdaruje, ich cel przybycia zdradza niesiona w ręce wędka i plecak dźwigany na ramionach. To łowca ryb, posiadający odrębny świat, dostępny tylko dla niego. Gdyby ktoś chciał uprawiać sport wędkarski w sposób prawidłowy, musiałby w pierw osiąść całą wiedzę, niezależnie od znajomości techniki sprzętu wędkarskiego i zręcznego

chwytu, musiały być również obserwatorem przyrody o wyostrozonym wzroku i słuchu, musiały się orientować w doborze odpowiedniej przynęty dla poszczególnych rodzajów ryb w okresach żerowania i znać ulubione miejsca zatrzymywania się ryb.

Zależnie od sposobu bycia rozróżniamy ryby strefy dennej i warstw wyższych, według przebywania różni się ryby wód zimnych i ciepłych. Następnie rozróżnia się ryby drapieżne i niedrapieżne. Przez ryby drapieżne rozumie się takie, które żywią się ikrą swego albo innych rodzajów, następnie większymi zwierzątkami, jak rybami, żabami, myszami, a nawet ptactwem wodnym. Za ryby niedrapieżne uważano dawniej błędnie wyłącznie ryby żywiące się roślinami. Nowoczesne badania udowodniły, że w najczęstszych przypadkach nie są to pokarmy roślinne, lecz na małych roślinkach wodnych żyjące zwierzątka jednokomórkowe. Od ilości planktonu roślinnego zależy ilość planktonu zwierzęcego, który się nim żywi. Dla pewnych gatunków ryb bardzo ważnym pożywieniem jest to, które znajdują w strefie powietrznej, mianowicie uganiające na powierzchni wody masy owadów. Rutynowany wędkarz znając nawet szczegółowo sposoby życia zwierząt wodnych, nie zawsze wraca do domu z obfitymi trofeami. Niemniej jednak z rozczuleniem będzie wspominał każdą chwilę spędzoną nad brzegami rzeki, wschód słońca z brylantowymi odbłaskami tysięcy świateł.

Nad Baryczą obok rybaków-amatorów spotykamy również rybaków zawodowych. Czynią oni połowy przy pomocy sznurów i sieci. Mimo że tego rodzaju rybołówstwo w powiecie nie daje możliwości pełnego wyżywienia rodzinom rybaków, to jednak dokonane połowy wykazują dość znaczny zbiór.

Przezorny wędkarz czy rybak zawodowy musi się starać, aby wprowadzić narybek do swego rejonu rybackiego. Dzieje się to przez wprowadzanie nowych obsad małych rybek różnych rodzajów i stwarzanie dogodnych miejsc do tarlisk. Stare zbiorniki wodne są miejscami ucieczek ryb przed powodzią i pokrywa lodową, należy je zachować i, o ile nie mają połączenia z rzeką, należałoby takie stwarzać.

Oprócz sztucznych stawów nasz powiat obfituje w liczne dzikie, naturalne zbiorniki wody, położone wśród pól, łąk i lasów, na terenach bagien i moczarów, wokół wsi i majątków. Wszystkie te zbiorniki stwarzają dogodne warunki życia dla dzikich ryb, jest ich tu o wiele więcej rodzajów, aniżeli można przypuszczać, mimo że w dawniejszych okresach czasu wymienia się jeszcze znacznie więcej. Z ważniejszych znajdujemy tu: karpia, lina, karasia, okonia, węgorza, miętusa, kiełbia, brzana, płoć, jazia, wadregę, owsiankę, siekierkę, leszcza, kręba, ukleje, piskorza, śliza, kózkę, suma, sumika, szczupaka.

Tereny wód powiatu są ciekawym obiektem pod względem przyrodniczym, zarówno botanicznym jak i zoologicznym. Piękne okazy starych dębów przejmowane są przez Państwową Radę Ochrony Przyrody jako obiekty chronione. Znajdują się tutaj pomniki natury: stare dęby w ilości kilkudziesięciu sztuk, z których spora ilość w obwodzie na wysokości pierśnicy ma ponad 5 metrów. Jeżeli chodzi o świat zwierzęcy, to z grupy ptaków jest tu szereg rzadkości w postaci dzikich gęsi; tutaj się lęgających, żurawi, czarnych bocianów oraz dzikich łabędzi.

W miesięczniku „Chrońmy przyrodę ojczystą“ nr 9/10 ukazał się artykuł dziekana wydz. przyrodniczego U. W. prof. K. Sembrata pt. „Leśnostawowy obszar ochronny w dolinie

Baryczy“, w którym autor pisze, że na omawianym terenie projektuje się utworzenie czterech rezerwatów częściowych. Pierwszy obejmie tereny Gospodarstwa Rybnego „Radziądz“, należącego do Dyrekcji Lasów Państwowych. Wchodzi tu m. in. stawy: Jamnik, Łosiowy i Stary Staw Radziądzki, a także interesujący las łęgowy. Idąc dalej z zachodu na wschód w górę biegu Baryczy, natykamy się na rezerwat częściowy łąkowy z kępami drzew i krzewów, a dalej już na wschód od Milicza, na duży kompleks stawów objętych rezerwatem częściowym Adelin-Grabownica. Rezerwat ten oraz położony obok — lecz bardziej na wschód — rezerwat częściowy Potasznia-Bartniki stanowią gospodarstwa rybne, które należą do Państwowych Nieruchomości Ziemskich. W obrębie tych czterech rezerwatów częściowych nie ogranicza się gospodarki leśnej, ale zabrania się wszelkich polowań z wyjątkiem odstrzału hodowlanego, selekcyjnego. Występującego tu piżmoszczura pozwala się, podobnie jak na całym obszarze, tępić wszelkimi sposobami, z wyjątkiem użycia łapek talerzykowych. Do tychże obszarów rezerwatów częściowych odnosi się przede wszystkim normy dotyczące wycinania szwarów, spuszczenia i napełniania stawów, wycinania drzew i krzewów na groblach i przy odprowadzalnikach.

Artykuł ten wspominał o projekcie utworzenia rezerwatów. Na miejscu jednak miałem możliwość się przekonać, że rezerваты już istnieją, a liczne tablice ostrzegają, że wstęp i polowanie na terenie rezerwatu ochronnego jest surowo zabronione*).

Wycieczka, którą zrobiłem z Milicza do rezerwatu Potasznia, Bartniki, prowadząca poprzez tereny stawowe Adelina i Grabownicy, z którymi za-

* Na mapce zaznaczono granice rezerwatów i niektóre stawy.

poznaliśmy się dość szczegółowo, dobiega końca.

Jutro porobimy zdjęcia zwierząt w terenie na swobodzie. Aparaty fotograficzne pomogą utrwalić przeżywane wrażenia.

Jeżeli więc jest ktoś, kogo zmęczył zgiełk i gwar życia wielkomiejskiego, powinien wpaść na kilka dni do cichego i spokojnego Milicza, powinien poznać piękno przyrody, jego powiatu.

Na pewno odniesie wiele nowych wrażeń obserwując zamiast barwnych światel wielkich okien wystawowych, zamiast sznurów jadących aut czy wielopiętrowych gmachów — błędne ognie unoszące się nad bagnami, sznury dzikich kaczek i gęsi oraz przeogromne dęby zadumane nad pięknym krajobrazem, którego cząstkę istotną stanowią.

Alexander M. Bartosik (Milicz)

PRACE NAD TWORZENIEM REZERWATÓW ARCHEOLOGICZNYCH W WOJ. OLSZTYŃSKIM

Zagadnienie tworzenia rezerwatów archeologicznych, służących celom dydaktyczno-kulturalnym oraz interesem badawczym prehistorii polskiej, nie jest problemem nowym. W miarę postępu metod badawczych prehistorii oraz doskonalenia się, począwszy od czasów Ruskina, zasad i wymogów konserwacji, pojętej jako zagadnienie ważne i istotne na razie tylko w odniesieniu do zabytków sztuki — narastała z biegiem lat u przedstawicieli prehistorii potrzeba zastosowania analogicznych, jeśli nie bardziej skomplikowanych, metod co do konserwacji wytworów kultury materialnej okresów prehistorycznych. Pojęcie potrzeby konserwacji zabytków prehistorycznych nie jest już dziś pustym dźwiękiem; jest metodycznie w swej wadze gatunkowej równoznaczne z konserwacją architektury i sztuki zabytkowej. Ponadto zagadnienie, co wolno zrobić z obiektem prehistorycznym a czego nie wolno z konserwatorskiego punktu widzenia, w razie podjęcia nawet systematycznych prac badawczych, jest w prehistorii polskiej — w pewnych zagadnieniach — do dziś kwestią otwartą i przedmiotem gorących dyskusji wśród grona przedstawicieli tej wiedzy.

Prócz tego dziś już nie ulega wątpliwości jedno: zagadnienie konserwa-

torskie w prehistorii odnośnie do zabytków, znajdujących się w terenie, jest zagadnieniem rozwoju tej nauki w dalszej przyszłości. Wobec ogromnego rozmiaru przypadkowych zniszczeń dokonywanych codziennie na terenie całego kraju, które w związku z mechanizacją wszystkich gałęzi rolnictwa niewątpliwie się wzmożą — musi być podjęta z energią walka, walka nieubłagana o zachowanie in situ ginących dowodów przeszłości przedhistorycznej. Rabunek akrydzkiej rzeźbiarstwa antycznego na Akropolis ateńskiej, dokonany w ubiegłym stuleciu przez Anglików w celach konserwacji ich w British Museum w Londynie jest dziś z perspektywy czasu nonsensem i urągą podstawowym założeniem konserwatorskim. Tak samo zbieranie przez niefachowców na wydnie odwianych przez wiatry wyrobów krzemienych późnopalaeolitycznych i mezolitycznych albo wyluskiwanie z profilu wału czy jądra grodziska skorup ceramiki wczesnohistorycznej, w celach rzekomej ochrony od zniszczenia, w pojęciu prehistoryka jest równoznaczne z rabunkiem na Akropolis. Nie to jest bowiem ważne, że zabytki prehistoryczne znajdowały się na takim czy innym stanowisku i zostały „zabezpieczone“ w muzeum, lecz ważne jest, w jakim układzie morfologicznym one

występują przy całej gamie właściwości ściśle lokalnych, dostępnych i zrozumiałych tylko dla prehistoryka, przy podjętej przez niego w trakcie ich badania rekonstrukcji procesów chronologicznych i czynników gospodarczo-społecznych kształtujących życie człowieka w odległych epokach.

Jedną z form walki, podjętej w imię ratowania dla celów badawczych i kulturalno-dydaktycznych zabytków przedhistorycznych przed nieświadomością czynnika niezainteresowanego w potrzebach prehistorii, jest akcja tworzenia rezerwatów archeologicznych, której początki datują się na lata dość dawne. Już bowiem przed I wojną światową należy zanotować fakt sporadycznych odruchów ówczesnych władz niemieckich i prehistoryków niemieckich zmierzających do tworzenia na naszych ziemiach rezerwatów archeologicznych. I tak b. Elbląskie Towarzystwo dla Badań Starożytności (Elbinger Altertumsgesellschaft) wykupiło z rąk prywatnych grodzisko wyżynne, położone malowniczo nad Zalewem Wiślanym w Łęczach, w pow. elbląskim, które niebawem stało się rezerwatem archeologicznym i celem wycieczek o charakterze turystyczno-dydaktycznym publiczności elbląskiej. Drugim takim znanym wypadkiem było wykupienie za fundusze państwowe, uzyskane z Berlina, przez Wydział Powiatowy powiatu brodnickiego (Kreis Kommunalverwaltung) grodziska wczesnohistorycznego leżącego nad byłą granicą niemiecko-rosyjską, a mianowicie w Nowym dworze, w dzisiejszym powiecie działowskim.¹⁾

W okresie międzywojennym zrobiliśmy w tym zakresie o wiele więcej od zaborców, lecz była to oczywiście przyszłowiowa kropla w morzu. Jeśli bowiem nie liczyć zapoczątkowanych wówczas prac nad tworzeniem rezerwatu neolitycznych kopalń krzemienia w Krzemionkach Opatow-

skich oraz utworzenia półrezerwatów w postaci grodzisk wczesnohistorycznych w Proboszczowicach, w pow. plockim, Radzikowie, w pow. płońskim, Zagórowej, w pow. olkuskim, i Wiślicy, w pow. pińczowskim i innych²⁾ — w okresie między I a II wojną światową na terenie ziem polskich sprawa nowoczesnej konserwacji zabytków nieruchomych przedhistorycznych i wczesnodziejowych na wielką skalę nie była podejmowana.

Niewątpliwie braki te położyć należy z jednej strony na karb ówczesnych warunków polityczno-społecznych i gospodarczych, z drugiej należy winić za ówczesny stan rzeczy samych prehistoryków jako najbardziej kompetentnych i odpowiedzialnych za właściwą ochronę zabytków prehistorycznych i wczesnodziejowych. Zresztą po zlikwidowaniu w okresie międzywojennym specjalnej instytucji powołanej do konserwatorstwa prehistorycznego, mianowicie Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych, po paru latach jej istnienia, nie było wówczas odpowiedniego aparatu, który by się zajął na większą skalę planowaniem, tworzeniem i administrowaniem rezerwatami archeologicznymi. Chodziło przecież nie tylko o zabezpieczenie od zniszczenia danego obiektu drogą prawną i administracyjną, lecz stworzenie koło rezerwatu takiej atmosfery wśród społeczeństwa miejscowego, aby obiekt ten spełniał zadanie konserwatorsko-naukowe a ponadto

¹⁾ Conwentz H.: Das Westpreussische Provinzial-Museum 1880—1905. Gdańsk 1905, str. 51 oraz co do grodziska w Łęczach ostatnio Radig W.: Das Volkstum früh-eisenzeitlicher Burgen an der germanisch-baltischen Völkergrenze. Elbinger Jahrbuch. T. 15 (1938), str. 78 i in.

²⁾ Sawicki L.: Działalność Wydziału Konserwacji i badań zabytków w terenie w latach 1945—1947. Sprawozdania P. M. A. T. 1 (Warszawa 1948), z. 1—4, str. 121 i n., gdzie zreferowano działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w tworzeniu rezerwatów archeologicznych na obszarze Polski.

i przede wszystkim był punktem oddziaływającym na mieszkającą obok niego ludność w sensie kulturalnym o poważnym wydźwięku dydaktyczno-społecznym. Do tych osiągnięć w okresie międzywojennym nie doszliśmy. W wyniku tego katastrofalnego stanu rzeczy niszczało wiele zabytków na terenie państwa a wiele obronnych obiektów wczesno-dziejowych zostało naruszonych i niekształconych dla celów gospodarczych, zarówno przez orkę pod uprawę zbóż chlebowych i okopowizn jak i przez wydobywanie żwiru, gliny i piasku na budowę dróg i zabudowań miejskich czy wiejskich na terenie całego kraju.

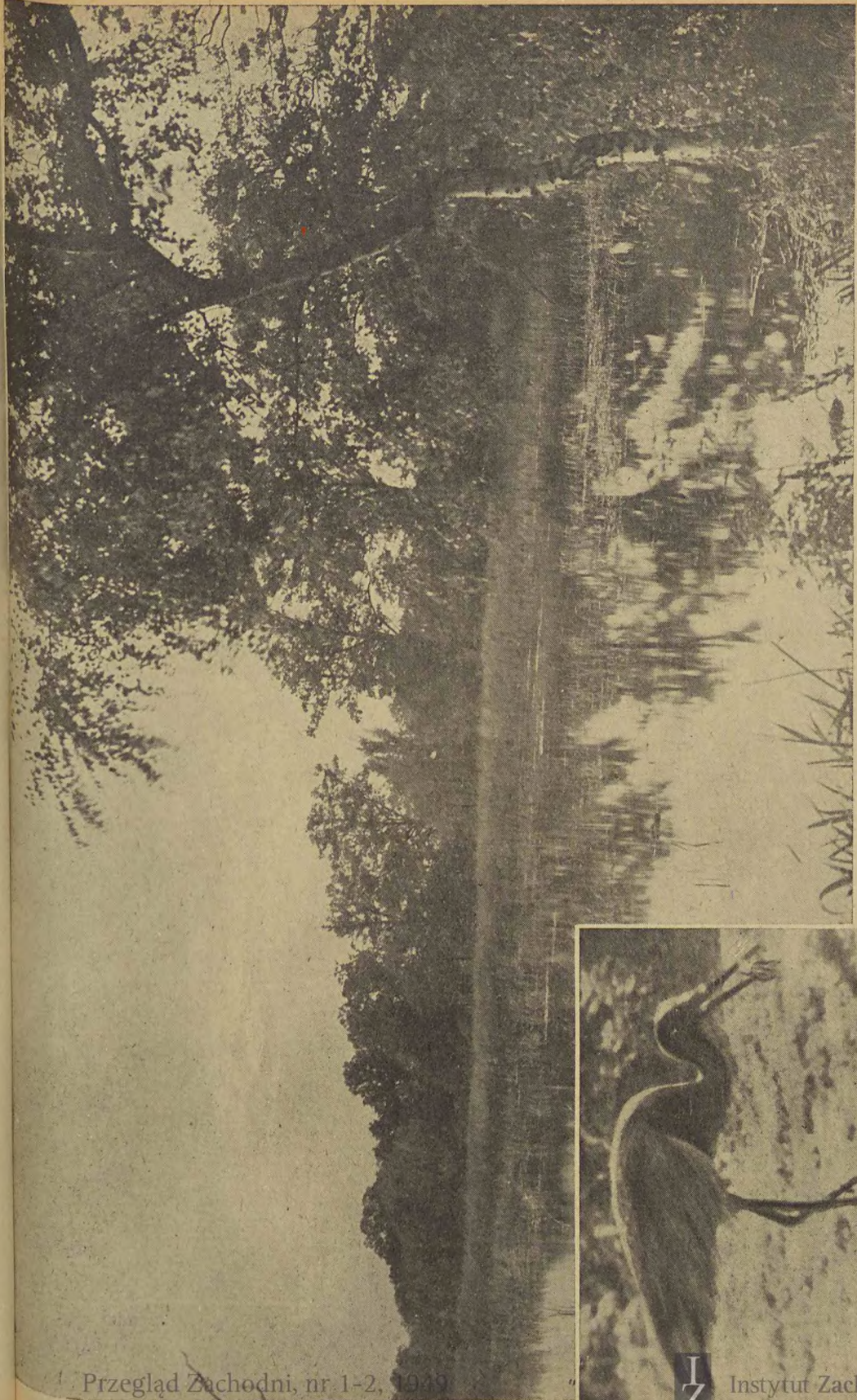
Szybki postęp mechanizacji środków produkcji rolniczej i leśnej, który jest znamienny dla epoki dzisiejszej i coraz doskonalsze wykorzystywanie ziemi dla celów produkcji rolnej, dzięki zastosowaniu mechanicznej uprawy zmusza nas dziś do podjęcia na wielką skalę ochrony zabytków prehistorycznych przed działaniem traktora i zmechanizowanego skibowca. Pracę tę podjęło na terenie całej Polski Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie za pośrednictwem sieci swych delegatów przydzielonych do pomocy — na szczeblu wojewódzkim administracji państwowej — wojewódzkim konserwatorom zabytków. Delegaci ci mają zarazem oparcie i dostęp do pomocy naukowych w regionalnych ośrodkach prehistorycznych, istniejących już bez mała we wszystkich miastach wojewódzkich, bądź w formie specjalnego muzeum prehistorycznego czy działu prehistorycznego w muzeach typu ogólnego, bądź w katedrze uniwersyteckiej.

Trudności i problemy pracy konserwatorskiej w woj. olsztyńskim

Różnymi drogami postępuje akcja tworzenia rezerwatów archeologicz-


nych na terenie całego kraju w zależności od warunków miejscowych i możliwości gospodarczych i technicznych. Na terenie woj. olsztyńskiego, w ślad za pewnymi częściami ziem polskich, akcja rozpoczęła się z braku ludzi i czasu dopiero latem 1948 roku. Terenowo i lokalnie biorąc, akcji tej wymagały i wymagają przede wszystkim powiaty położone na południu województwa, tzn. powiaty nadgraniczne, przylegające do dawnego obszaru administracyjnego Państwa Polskiego. Na teren tych właśnie powiatów najwcześniej wkroczył osadnik z pogranicznej Ziemi Lubawskiej, Mazowska Mławskiego, Kurpiowszczyzny i Podlasia. Tereny te też wymagały najwcześniej ingerencji czynnika konserwatorskiego z racji największych podjętych tam wysiłków zmierzających do likwidacji odłogów. Prócz tego władze administracji ogólnej wymagały opinii tegoż czynnika konserwatorskiego w zakresie zabytków prehistorycznych potrzebnych przy opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego pasa moreny bałtyckiej, tzw. Grzbietów Mrągowskich, Wyżyny Nidzickiej i tzw. Mazur Garbatych.

Przy współpracy lokalnych czynników w postaci Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego, konserwatora zab. woj. olsztyńskiego, Muzeum Mazurskiego w Olsztynie — Państwowe Muzeum Archeologiczne przystąpiło w ub. sezonie letnim do opracowania sieci rezerwatów archeologicznych w powiatach ostródzkim, pińskim, nidzickim, szczycieńskim i olsztyńskim. Prace w powiatach leżących bardziej na północ odłożono umyślnie na przyszły sezon letni, mimo że np. powiat kętrzyński z racji dobrych ziem i uprzemysłowienia wymagał gwałtownie już w ubiegłym sezonie letnim akcji konserwatorskiej wychodząc z założenia, że prace nad tworzeniem



Staw Henryk w Gospodarstwie Rybnym Milicz-Grabownica
Czapla - mieszkanka wód milickich





Nowy Staw (Bartniki-Koleśy) pow. Milicz

Przegląd Zachodni nr 1-2, 1949

L
Z

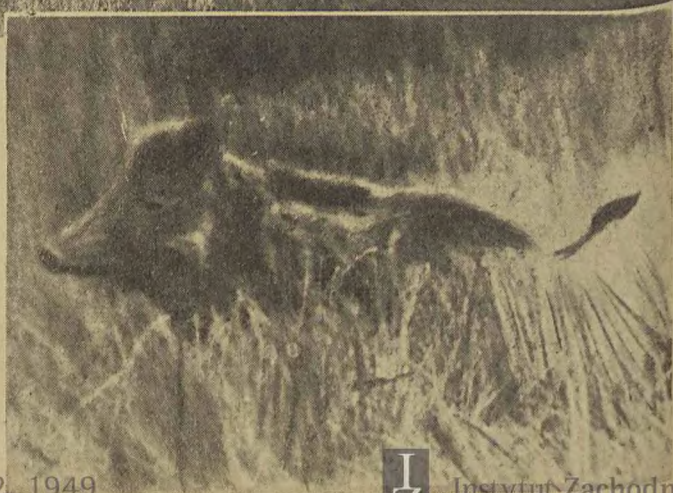
Instytut Zachodni



Ostrożny szóstak



Dąb - ozdoba milickiego krajobrazu



rezerwatów wymagają pokonywania takiego mnóstwa trudności miejscowych, że objęcie akcją szerszego terenu nie dałoby właściwych wyników.

Zaraz na wstępie okazało się, że akcja tworzenia rezerwatów archeologicznych w powiatach południowych woj. olsztyńskiego jest niezmiernie żmudna i uciążliwa. Oczywiście nie wchodziły tu w grę tylko trudności związane z ustaleniem tytułów własności oraz kolizje między interesami właściciela zabytku a interesami nauki. Fakty te przede wszystkim zachodzą na ziemiach Polski centralnej, a problem ten w wielu wypadkach na Ziemiach Odzyskanych nie istnieje. Trudności polegały przede wszystkim na odrębnych cechach morfologicznych zabytków wyłączonych spod ingerencji ręki ludzkiej na terenie ziem centralnych od zabytków występujących na Pojezierzu Mazurskim. Akcja bowiem konserwatorska, obejmująca w pierwszym rzucie obiekty związane z systemem obronnym i ośrodkami władzy Polski plemiennej i piastowskiej, nie napotykała tam na większe trudności przy ustalaniu granic zabytkowych każdego obiektu, który miał się stać rezerwatem, tutaj zaś była problemem w wielu wypadkach trudnym do rozstrzygnięcia na podstawie tylko oględzin zewnętrznych domniemanego obszaru zabytkowego. Lokowanie szeregu grodzisk przez ludność staropruską, położonych na wysoczyznach, np. na półwyspach wchodzących głęboko w jeziora, nie wymagających tym samym obwałowania, względnie niejasna nieraz obok grodziska morfologia terenu w formie sfalowanego krajobrazu i wiążąca się tektonicznie z jego wysoczyzną, utrudniała wyodrębnienie właściwego obszaru grodziska z terenu jałowego, nie zabytkowego.

Do tych trudności doszedł jeszcze drugi, nie mniej ważny moment. Dane niemieckie, dotyczące grodzisk wcze-

snohistorycznych, okazały się niecisłe lub wręcz fałszywe. Według stwierdzonych w terenie faktów okazało się, że grodzisk na pograniczu mazowszańsko-staropruskim było o wiele mniej, niż donosiły oficjalne wykazy dotychczasowych autorów niemieckich.³⁾ W wielu wypadkach stwierdzono, że punkt uznany za grodzisko dostał się do literatury fachowej tylko na podstawie ankiety przeprowadzanej przez ośrodek naukowy królewiecki wśród miejscowego ludowego nauczycielstwa i nie był następnie kontrolowany przez fachowca. W tych warunkach trzeba było w ubiegłym sezonie letnim dosłownie pieszo przejść cały teren byłego nadgranicza polsko-niemieckiego, zaglądając do każdej osady, wsi i przysiółka, aby skontrolować wyniki „dokładności naukowej“ niemieckiej. Łatwo przeto zrozumieć, że wyniki tych pieszych wędrówek, trwających cały sezon letni, były w wielu wypadkach rewelacyjne i owocne zarówno dla potrzeb konserwatorskich jak i naukowych.

Cenną natomiast usługą w pracach konserwatorskich oddały zachowane prawie w zupełności plany katastralne objętych akcją powiatów. Pozwoliły one nie tylko ustalić tytuły własności poszczególnych obiektów, lecz także dawały możliwość przeprowadzenia korekty granic poszczególnych parcel wchodzących w skład zespołu zabytkowego danego grodziska, nie zawsze wytyczanych pod kątem ukształtowania terenu, z reguły zaś nie pod kątem potrzeb ochrony obiektów zabytkowych. Prócz tego dane zaczerpnięte z map tego typu ułatwiły ustalenie dokładne powierzchni za-

³⁾ Crome H.: Verzeichnis der Wehranlagen Ostpreussens. Prussia. T. 32, z. 1 (1938), str. 173—209; t. 32, z. 2 (1939), str. 297—324; t. 33 (1939), str. 263—289; t. 34 (1940), str. 83—154. Bardziej obiektywne, choć zawierające wiele błędów jest zestawienie Crome'ego: Karte u. Verzeichnis der voru. frühgesch. Wehranlagen in Ostpreussen. Altpreussen, T. II (1937), str. 98 i n.

⁹ Przegląd Zachodni

bytkowych terenów a w przyszłości pozwolą, na podstawie naniesionych na nie w terenie szkiców polowych, na ustawienie betonowych graniczników jako widomych znaków w polu, oznaczających granice poszczególnych obszarów zabytkowych każdego rezerwatu. Kopie tych map z naniesionymi na nich granicami służą prócz tego Państwowemu Muzeum Archeologicznemu jako załączniki do wniosków skierowanych do Min. Rol. i Ref. Rol. o przejęcie tych nieruchomości (na podstawie dekretu z dn. 28 listopada 1945) z rąk prywatnych na cele państwowych rezerwatów archeologicznych.

Walory naukowe prac konserwatorskich

Akcja tworzenia rezerwatów archeologicznych na terenie tych powiatów łączy się z szeregiem korzyści naukowych, jakie osiąga nauka wobec braku dostępu a prawdopodobnie i wobec zniszczenia na skutek działań wojennych, danych archiwalnych b. „Prussia-Museum“ w b. Królewcu. Dzięki pracom konserwatorskim dokonano nowoczesnej akcji inwentaryzacyjnej obiektów obronnych znajdujących się na terenie wyżej podanych powiatów woj. olsztyńskiego. Uzyskany tą drogą materiał zostanie wykorzystany w druku przez niżej podpisanego w przygotowywanej większej pracy na temat przebiegu terytorialnego granicy plemiennej między Mazowszanami a Prusami we wczesnym średniowieczu.

Oczywiście metodologicznie wspomniany temat pracy obejmuje szerszy zakres niż przeprowadzana w ub. sezonie letnim akcja konserwatorska i inwentaryzatorska na terenie woj. olsztyńskiego. Zakresem bowiem omawianych problemów w tej pracy będą zjawiska kulturowe słowiańskie i bałtyckie, datowane począwszy od końca wę-

drówek ludów i występujące z jednej strony na terytorium historycznego Mazowsza aż po Wisłę, z drugiej strony na pruskim terytorium plemiennym obejmując swym zasięgiem aż środkowe dorzecze Łyny łącznie z Grzbietami Mrągowskimi, Wyżyną Nidzicką i obszarem położonym w okolicy Wielkich Jezior. Precyzując ściślej należy zaznaczyć, że jest to pas ziem ograniczony od zachodu linią Skrwy i górnej Wkry, następnie zachodnim stokiem Wyżyny Nidzickiej aż po zgrupowanie jezior w rejonie Ostródy i dalej w kierunku na Morąg, zaś od wschodu zachodnią krawędzią Mazur Garbatych, Biebrzą, łukiem środkowej Narwi i jej dopływu Gaci aż po Bug na południu.

W świetle kształtujących się już problemów zaczyna się zarysowywać wyraźna północna linia graniczna zjawisk osadnictwa plemiennego Mazowszan na linii dalszej, niż je wyznaczają dane historyczne, tzn. na wysokości Żuromina i Szreńska w pow. mławskim. Dziś już na podstawie danych archeologicznych bez zastrzeżeń należy włączyć do obszaru mazowszańskiego cały górny bieg Wkry, gdzie poza niejasnym Działdowem (ew. grodzisko słowiańskie pod zamkiem krzyżackim) występują takie wymowne fakty jak grodzisko i cmentarzysko rzędowe w Dłutowie, w pow. mławskim, osada w Nicku, w tymże powiecie, oraz grodziska typowe dla słowiańskiego kręgu kulturowego w Nowym dworze i Księzym dworze, w pow. działdowskim, leżące po drugiej stronie Wkry (Działdówki). Natomiast w kierunku wschodnim zwarte osadnictwo słowiańskie przebiega w głównych zarysach zgodnie z danymi historycznymi, tzn. lokuje się w łuku górnego Orzyca oraz niejasnymi skokami bełganie poprzez Puszcę Kurpiowską osięgając za nią Wiznę, Starą Łomżę itp. miejscowości znane nam z pozo-

stałości po grodach wczesnohistorycznych. Obszar Wyżyny Nidzickiej, należy niewątpliwie w swej zachodniej części do kręgu oddziaływania elementów słowiańskich ekspandujących z Ziemi Chełmińskiej i Lubawskiej w kierunku na Ostródę.

Oczywiście, że stadiami pośrednimi będą jeszcze zjawiska występujące w zachodniej części powiatu działdowskiego, jak np. grodziska w Rybinie i Trzcinie oraz pokrewne im stanowiska, np. Zajączki w pow. ostródzkim, gdzie występuje grodzisko położone przy dolinie rzecznej, oraz stanowisko Lipowo w tymże powiecie. To ostatnie stanowisko, jak wiadomo, zostało w alarmujący spo-

sób zasygnalizowane przez niemieckiego badacza Knorra⁴⁾, który stwierdził występowanie w tym rejonie ceramiki typowo słowiańskiej i naturalnie nie wyprowadził z tego tytułu żadnych poważniejszych wniosków. Oczywiście należy przypuszczać, że planowane w tym sezonie letnim dalsze prace konserwatorskie i inwentaryzacyjne przyniosą nowe ciekawe fakty naukowe co do pasa pogranicznego mazowszańsko-pruskiego oraz przyczynią się do dalszego rozbudowania sieci rezerwatów na terenie woj. olsztyńskiego.

Jerzy Antoniewicz (Olsztyn)

⁴⁾ Knorr A. H.: Ein Aussenseiter. Alt-preussen. T. 2 (1937), z. 2, str. 49—52 + 2 rys.

ODNALEZIONE DOKUMENTY W OLSZTYNIE

W końcu r. 1948 w bibliotece Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (b. Instytut Mazurski) złożono niezwykle ciekawy „skarb“, który obywatel Wegoborka, Feliks Kapes, znalazł na strychu jednego z zabudowań gospodarczych majątku Doba. Były to porzucane, skazane na zagładę stare papiery i pergaminy. Prawdopodobnie zostały tam ukryte przed ucieczką właścicieli majątku w końcu 1944 albo w styczniu 1945 r. Musiało tego być znacznie więcej, niestety plądrujący, szukający skarbów szabrownicy wyrzucili zawartość ze skrzyni a inni — palili tymi „niepotrzebnymi“ papierami w piecu.

To, co ocalało, przedstawia dla historyków ciekawy materiał. Akty nadawcze z XIV i XVI wieku, rozporządzenia panujących, pisma urzędowe, listy prywatne z okresu dwóchsetletniego (od połowy XVII do połowy XIX wieku) oczyszczone, posegregowane w teczkach oczekują naukowców, którzy się nimi zainteresują i wykorzystają zawarty w nich bogaty materiał.

Przed wszystkim trzy przywileje na pergaminie:

1) nadany przez wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada Zöllnera von Rotenstein z roku 1388 Janowi z Tarławki (Tarlauken) 30 włók na prawie chełmińskim. Ten dokument jest miejscami nieczytelny, pieczęci ani śladu, taśmy nie posiada (Tarławki w powiecie węgorzewskim).

2) Drugi przywilej wystawiony został przez wielkiego mistrza Konrada Wallenroda w r. 1392. Dwaj bracia Więcek (Wenzken) i Michał otrzymali 60 włók na prawie chełmińskim nad jeziorem Parcz (Partschin See). Między innymi jako świadek figuruje Ulrych v. Jungingen — młodszy kompan). Przy dokumencie pieczęci brak, pozostały jedynie przecięcia w dolnej części pergaminu. (Stacja kolejowa i majątek Parcz znajdują się w powiecie kętrzyńskim).

Skoro jeden z uprzywilejowanych braci nosił imię Więcek (Wieńczysław), musieli być Polakami, wśród Niemców bowiem nie spotyka się tego imienia.

Na zwykłym papierze kancelaryjnym manu propria Albrecht w 1529 r. potwierdza Krzysztofowi Schenkowi i jego potomstwu prawa do wsi Doba w powiecie węgorzewskim.

Żadnego z tych dokumentów Wojciech Kętrzyński nie oglądał, skoro ich nie wymienił w swym dziele „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich“.

Pisma urzędowe, listy administratorów do właścicieli majątków, spis nazwisk chłopów pańszczyźnianych, testamenty, spisy inwentarza, „rady lekarskie“, przepisy, jak zażegnawać

choroby ludzi i bydła i in., rzucają światło na zwyczaje i stosunki, panujące w dzisiejszych powiatach: kętrzyńskim i węgorzewskim, w ogóle w Prusach Książęcych i Królestwie Pruskim.

Wymienione dokumenty dr Adamczyk, dyrektor powstającego archiwum państwowego w Olsztynie, pozostawił w Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytucie Mazurskim) jako depozyt.

Emilia Sukertowa-Biedrawina
(Olsztyn)